Nr. 173 Kraków, czwartek 27 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 19. (Telefon Nr. 393.)

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h. Za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. amer.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 24.695.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Cnota endecka.

Narodowi demokraci, otrzymawszy cięgi wyborcze, wciąż budują takie teorye, które mają o zawrót głowy przyprawić p. Bobrzyńskiego.

Przy tej okazyi dowiadujemy się, że jest tylko niegodziwym manewrem bloku namiestnikowskiego — wmawianie, jakoby nie wypadało „wywlekać przed obcych — domowych naszych scysyj“, lub twierdzenie, że „co było — to było, nic się już nie odstanie — a polskiego namiestnika nie należy kompromitować w Wiedniu“.

Taką pretensyę trzeba — woła „Słowo Polskie“ (N. 339) — z góry odeprzeć; i to w imię najpoważniejszych interesów narodu. „Społeczeństwo, które bez protestu pozwala rządowi na łamanie ustaw, których ma być stróżem, gwoli partyjnym celom chwilowego naczelnika władzy rządowej — zrzeka się prawa do rządzenia samym sobą, wyzbywa się własnej woli, zdając się w zupełności na wolę rządowych organów“.

Na poparcie tych nowo-wyczutych teoryj „Słowo Polskie“ przeciwstawia rosyjski stan bezprawia temu poszanowaniu, jakiem się prawo cieszy w Anglii lub Szwajcaryi; po jednej stronie barbarya — po drugiej kultura, — kultura, utrwalona tem, że „nikt prawa swego uszczuplić nie pozwoli“...

Tylko... te wszystkie teorye, któremi teraz, jak z rękawa sypie „Słowo Polskie“, a które znajdują wyraz i w uchwałach „komitetu głównego stronnictwa demokratyczno narodowego“ są tak dawne i znane jak długo trwa w Galicyi... walka wyborcza naszej partyi!

Nam nietylko tym razem, ale zawsze wiatr wiał „z pod kawek“ w oczy, i zawsze widzieliśmy istne kurhany nadużyć, pod którymi grzebano naszych kandydatów, i w miarę sił staraliśmy się głośnem piętnowaniem temu wypaczaniu życia politycznego przeciwdziałać, i nie uważaliśmy żadnego namiestnika za fetysza, ani żadnego starosty za klejnot narodowy, którego plam nie wolno jakoby przed forum parlamentarnem odsłaniać! I za to, że żadnego brudu nie chcieliśmy hermetycznie zamykać — pod pretekstem, że jest on rodzimy, krajowy, zwano nas wrogami... kraju, a oszczerstwa przeciwko nam z lubością powtarzały gęby gębom — krukom kruki — i szło krakanie przez całą prasę, a w tej dzikiej gędźbie niepoślednie miejsce zajmowała... prasa endecka!

A teraz pp. Grabscy et Pawlikowscy głoszą hasło wobec nadużyć: „ząb za ząb“, a nie: cicho, sza, bo każde nadużycie, jako że jest galicyjskie, jest polskiem, a że polskie, jest swojskiem, a że swojskie, jest świętem — a kto świętości tej nie czuje, jest... beznarodowym internacyonałem!

Rzeź drohobycka przed sądem Izby posłów.

Wiedeń, 26 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad

ustawą bankową

po przemówieniu posła Choca, generalnego mowcy „przeciw“ i zrzeczeniu się głosu przez posła Stölzla, generalnego mowcy „za“, przekazano projekt komisyi.

Następnie prez. ministrów bar. Gautsch odpowiedział na interpelacye w sprawie

mięsa argentyńskiego.

Oświadczył on, że w myśl art. 20 ugody z Węgrami oba państwa w sprawie przywozu bydła i mięsa muszą postępować równomiernie, z czego wynika, że żadne z obydwu państw bez zezwolenia drugiego nie może importować mięsa zagranicznego z państw pod względem weterynaryjnym niepewnych. Rząd austryacki nawiązał z węgierskim rokowania o dopuszczenie importu mięsa argentyńskiego. Dalej minister wskazał na rzekomo niekorzystne doświadczenia z mięsem argentyńskiem, podniósł konieczność podniesienia swojskiej hodowli bydła i przyrzekł dać na 3 miesiące zniżki taryf kolejowych dla przewozu mięsa pod warunkiem, jeżeli miasta zgodzą się na obniżenie opłat gminnych.

O masakrę drohobycką.

Prezydent zawiadomił, że w sprawie tej wpłynął jeszcze wniosek posła Trylowskiego i że dyskusya będzie przeprowadzona nad wszystkimi wnioskami łącznie.

Poseł Biliński imieniem Koła polskiego między innymi oświadczył, że Koło polskie stoi na stanowisku, że kto jest winny, musi wykazać śledztwo: czy agitatorzy, czy wprowadzeni w błąd zastępcy ludu, czy lokalne organa gminne, lokalne polityczne władze, czy organa zarządu wojskowego. To zbadać nie jest w mej mocy, a tem mniej nie mam prawa, ani nie jestem w stanie wyrokować. To jest powód, dla którego zgłaszamy wniosek o śledztwo i badania. Żądamy sprawiedliwego, niezawisłego i bezwzględnego śledztwa, bez względu na to, o kogo chodzi; aby winni bez względu na osobę zostali tak ukarani, jak tego ustawa wymaga (Oklaski u Polaków); aby dla ofiar nieszczęśliwych państwo pospieszyło z pełnem odszkodowaniem. Bądźcie panowie przekonani, że my zupełnie odczuwamy całą powagę nieszczęścia. Z tem nieszczęściem musimy się identyfikować; ale proszę, by nam oszczędzono, aby nieszczęśliwy kraj jeszcze moralnie był obciążony.

Mowa pos. tow. Diamanda.

Poseł tow. dr Diamand podnosi, że każda sesya rozpoczyna się dyskusyą nad wyborami w Galicyi. Panująca tam klasa odpowiada za nadużycia, bo z całą bezwzględnością utrzymuje się przy władzy. Mowca obszernie przedstawia stosunki polityczne i ekonomiczne w Drohobyczu. Tam tylko grupy kapitalistyczne, posiadające pola naftowe, grają rolę i faktycznie sprawują władzę, usuwają i mianują urzędników. Grupy kapitalistyczne zwalczają się wzajemnie przy wyborach, chcąc przeprowadzić swoich ludzi. W Drohobyczu niema różnic politycznych lub społecznych; dr Loewenstein nie miał przeciwnika politycznego. Stronnictwa tamtejsze były gotowe uznać dra Loewensteina za swego; chodziło tylko o to, czyim on jest kandydatem i komu będzie służył.

Rząd nic nie uczynił, aby wystąpić

przeciw mafii drohobyckiej

i rząd jest więc odpowiedzialny za tamtejszy mord. Mafia drohobycka nie cofa się przed żadnym środkiem, nawet mordem.

Mowca występuje następnie przeciw staroście Piątkiewiczowi, który nie umiał spełnić swojego zadania. To musiał wiedzieć namiestnik i porucznik bar. Bienerth. (Wesołość). (Aluzya do tego, że bar. Bienerth na mowę tronową przyszedł w mundurze porucznika ułanów. *Przyp. Red.*).

Mowca opisuje czynność starosty Piątkiewicza, któremu zarzuca, że już od początku posługiwał się asystencyą wojskową i często ją powoływał, aby socyalistów zniszczyć. Przytacza znane zajścia w Kasie chorych i zaznacza, że mimo przyrzeczeń byłego ministra spraw wewnętrznych Haerdtla starosta nie został usunięty. Ale minister spraw wewnętrznych niema żadnej władzy, gdy chodzi o starostów galicyjskich.

Omawiając zajścia w Drohobyczu, podnosi, że listę wyborczą tak układano, że jeszcze po terminie reklamacyjnym wpisano tysiące wyborców. W sali wyborczej ustawiono na środku ławkę dla mężów zaufania, a urną była skrzynia wysokości stołu tak, że manipulacyi w niej nie można było skontrolować. Należało starostę usunąć, a tymczasem nawet go nie zasuspendowano, tylko dano mu urlop.

Omawiając

stosunki wyborcze w Galicyi,

zaznacza, że tam ogółem biedny człowiek nie widzi karty legitymacyjnej, ani niezapisanej karty głosowania, bo biedacy bywają zmuszani do sprzedaży głosów. W Kołomyi pułkownik Pfeifer, widząc wzburzenie ludności z powodu zajść wyborczych, powiedział staroście: „Ja nie będę pańskim wspólnikiem; albo pan wyda legitymacye, albo pójdę sobie i dziać się to będzie bez mego udziału“. Te słowa zasługują, aby złotemi głoskami zapisane były w historyi.

Opisując zajścia w dniu krytycznym w Drohobyczu, wskazuje mowca, że przed południem, gdy dwaj żołnierze zostali zrzuceni z koni, porucznik zwrócił się do wzburzonej ludności ze słowami: „Ludzie, nie róbcie tego; nie bójcie się, ponieważ ja nie jestem takim łotrem, którzyby do was kazał strzelać“. To ludność uspokoiło. Następnie opisuje wzburzenie, jakie zapanowało po pauzie, i opowiada, że komisarz powiedział do swoich znajomych, by się oddalili, bo będą strzelali. I rzeczywiście nagle padły strzały; nikt nie wiedział, dlaczego. Jednemu robotnikowi, zwolennikowi Löwensteina, kula przeszyła piersi, a później dobito go bagnetem. (Żywe wykrzykniki oburzenia). Jednego ślusarza, który powiedział do żandarma, aby przecież nie strzelał, bo to są ludzie, zabito. Jednę dziewczynę, która wracała od krawca, gdzie odebrała sobie suknię ślubną, zastrzelono. Ojciec, grzebiąc córkę, rzucił przekleństwo, na które wszyscy zebrani głośno odpowiedzieli „Amen“. Takie było wzburzenie całej ludności.

Należy stworzyć ustawę, którąby uregulowała liczbę i urządzenie lokalów wyborczych na wzór Niemiec, aby umożliwić wybory rzeczywiste. Nadużycia wyborcze stały się w Austryi instytucyą, do której sobie każda partya rości pretensye. Należy wydać ustawę, aby urzędnicy polityczni i państwo byli odpowiedzialni za wszystkie szkody, które powstały z powodu nielegalnych czynów urzędowych.

Należy wybrać komisyę, którąby tym wyborem się zajęła. Izba jest współodpowiedzialną za te zajścia. Gdyby była weryfikowała poprzednie wybory, teraz nadużycia nie byłyby się powtórzyły. Śledztwo nie powinno być tylko pozornem i nie powinno się niczego zataić.

W starostwie drohobyckiem są urzędnicy, którzy siedzą w kieszeni maffii. Mowca sam widział pokwitowania tych ludzi. Przeciw staroście nie chce tego zarzutu podnosić, ponieważ niema na to danych.

Wkońcu prosi o przyjęcie wniosku, który nie jest wnioskiem partyjnym, tylko leży w interesie ogółu. Trzeba usunąć nadużycia przy wyborach w Galicyi, aby one się więcej nie powtórzyły. Musi się napiętnować większą część Koła polskiego jako zbrodniarzy, a ministrów razem z nimi. (Burzliwe oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Dalsze obrady.

Na tem obrady przerwano, poczem dokonano wyboru do komisyi bankowej.

Odczytano wpływy, między innemi przedło-

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

13)

Przymknęła oczy i napiła się. Na chwilę usta i gardło objęło coś palącego, mocnego i lepkiego zarazem — potem w ustach został tylko sam zapach, a uczucie palenia przeszło w pierś i rozeszło się po całej sieci nerwów, jak elektryczny prąd.

Tak lepiej będzie.

Chłopi — niemłodzi, w brunatnych siermięgach, z wytartemi baraniemi czapkami w rękach, stali przyzwoicie na środku kuchni, patrzyli wprost przed siebie i milczeli. Kucharka z nienaturalną gorliwością zajmowała się porządkiem gospodarskim, starała się nie patrzeć na gości i przez zęby cedziła jakieś złorzeczenia, które mogły odnosić się zarówno do chłopów, jak i do tego, że nie szykuje się jej robota.

Chłopi grzecznie ukłonili się panience i znów wyprostowali się — sztywni i twardzi, jak gdyby członki ich były z suchych, przepalonych na słońcu kości.

— Witam was, moi kochani! — zacinając się, rzekła panienka. — Co sobie życzycie?

— My w ważnej sprawie! — odrzekł wójt i nie odwracając głowy, samemi oczami, wskazał na kucharkę. — W cztery oczy należałoby...

— Dlaczego? Cóż takiego?

— A tak... sprawa ważna! — i wójt stanowczym krokiem podszedł ku pokojom, a za nim jego towarzysz.

Panienka, zmieszana, usunęła się i wyszło tak, że chłopi pierwsi weszli do stołowego pokoju, a panienka za nimi. Panienka pomyślała, że powinnaby rozgniewać się, bo chłopi zachowują się głupio i hardo, ale nie śmiała tego uczynić — i już sama poprowadziła ich z jadalni do salonu, bo w ten sposób jednak było jakoś stosowniej.

Chłopi usiedli, pewni siebie i śmiali, i złożyli czarne, żylaste ręce na kolanach. Uważnie, ale bez ciekawości, rozejrzeli się wokoło i obaj równocześnie zwrócili oczy na panienkę.

Ta znów krótko i sucho zapytała:

— Więc czego chcecie?

— My — od gromady! — objaśnił towarzysz wójta. — Wybrani. Przyjęliśmy ot na siebie ciężar za gromadę i przyszliśmy. Więc już ty, panienko, nie gniewaj się, jeśli od nas coś złego dla ciebie wyjdzie. My — od gromady...

— Nie rozumiem... co takiego... złe?

Panienka czuła, że postępuje zupełnie inaczej niż powinna, ale chłopi byli jacyś dziwni, inni i wbrew swej woli bała się ich. Siedzieli prosto i patrzyli przed siebie, a w całem ich postępowaniu była dziwna prostota, jaka zauważyć się daje tylko u ludzi, jasno widzących cel, do którego zmierzają. I czuła, że zgiąć, złamać ich się nie uda, nie starczy sił.

Wójt tymczasem dobył różową, perkalową chustkę z za pazuchy.

„Pewnie od żony pożyczył!“ — pomyślała panienka i skrzywiła się.

Wójt rozwinął chustkę, wyjął z niej złożony we czworo, po urzędowemu, papier, zgnieciony i niezupełnie czysty na rogach.

— Ot.

— Co — ot!

Towarzysz wójta znów objaśnił:

— Umowa gromady wsi Lipki z Elżbietą Karaganową.

„Kto to, Elżbieta Karaganowa? — z zadziwieniem pomyślała panienka, tak obco brzmiało jej to imię w ustach chłopa. I nie zaraz przypomniała sobie „tak przecie to ja, naturalnie“.

— Cóż to za umowa? Ja żadnej umowy nie zawierałam! — Głos załamał jej się zupełnie i piskliwie krzyknęła: — Mówcież już na koniec zrozumiale.

— Ty się nie sroż panienko — spokojnie poradził wójt i spuścił głowę, tak, że rozczerwienione od wiatru oczy patrzały z podełba. My zrozumiale mówimy, ot, tu wszystko spisane.

Panienka wzięła papier, ale ściemniło się już tak bardzo, że dla przeczytania trzeba było zapalić lampę. Szkło trzęsło się w rękach panienki i długo nie dało się osadzić, płomień cienkim języczkiem z jednej strony filował.

Delegaci czekali cierpliwie i nie traktowali między sobą. Widocznie wszystko było już postanowione i obmyślone zawczasu. Ręce panienki drżały coraz silniej i blask w oczach przygasł, ale chłopi nie patrzyli na nią, lecz mimo niej, w dal, i dzięki temu lżej było pokonać wzruszenie. Przy świetle lampy mniej widocznemi były wyblakłe barwy mebli, ich zniszczenie i spękanie i salon wydawał się bogatszy, więcej pański. I śmiesznie na tle rzeźbionych mahoniowych mebli, odrzynały się brunatno szare figury chłopów. Zdawało się, że trzeba tu coś zmienić, przestawić z miejsca na miejsce.

Panienka, poruszając ustami, przeczytała dokument, spisany nierównem, lecz wyraźnem pismem. Powiedzianem tam było, że ona, Elżbieta Karaganowa z własnej woli i za dobrowolną zgodą, przyznając sprawiedliwość żądań chłopskich, zrzeka się wszelkich praw do swej posiadłości i oddaje ją do rozporządzenia włościanom wsi Lipki. U dołu były już dwa podpisy: delegatów.

— Nic nie rozumiem — rzekła panienka. Cóż to znaczy? Przecie ja gruntu prawie nie mam. Sam tylko dwór.

— Już to wszystko panienko u nas rozsądzone! — z odcieniem niecierpliwości odparł towarzysz wójta. Ty, można śmiało powiedzieć, jesteś nam bielmem na oku. Sama nie jesz i nam nie dajesz. My z twojej posiadłości wielką korzyść mieć będziemy. Wójt przemówił łagodniej. Cały był jakoś miększy, nie taki kościany, jak jego towarzysz. Brak mu było zębów, przez co mocno seplenił i to nadawało jego mowie odcień czegoś dziecięcego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

żenie rządu o traktat handlowy z Czarnogórą, które odesłano do komisyi gospodarczej, oraz wniosek posła tow. Wityka o zaprowadzenie równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu i wniosek o 8 godzinny dzień pracy w przemyśle naftowym.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym wybory do komisyi i pierwsze czytanie wniosków, odnoszących się do drożyzny mięsa.

* * *

Konferencya przywódców klubów.

Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której podnoszono konieczność przyspieszenia prac Izby z powodu gorąca i niemożliwość przewlekania obrad do przyszłego tygodnia.

Poseł tow. Seitz domagał się, aby Izba załatwiła wnioski o postawienie poprzedniego gabinetu w stan oskarżenia.

Komisya bankowa.

Komisya bankowa wybrała przewodniczącym posła Laginję, a jednym z zastępców przewodniczącego dra Kolischera. Referentem dla Izby wybrano posła Kurandę.

Jak władze traktują instytucye robotnicze.

Bratni nasz organ lwowski „Głos" opublikował następujący poufny okólnik namiestnictwa, który przypadkiem dostał się w ręce redakcyi tego dziennika:

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, 14 stycznia 1911.

XV. 252.

Przypomnienie urzędowe w sprawie zobowiązania Władz nadzorczych do zdawania sprawy o stosunkach powiatowych kas chorych.

Do
wszystkich c. k. Starostw oraz Magistratów król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

Coraz częściej się zdarza, że Władze nadzorcze, robiąc użytek z postanowień § 20 ustawy o kasach chorych, bądź rozwiązują organa powiatowych kas chorych i czynności ich powierzają zastępcom ze swego ramienia przeznaczonym, bądź w celu sanacyi kas wydają zarządzenia, które wnikają w stosunki kasy i mają wpływ decydujący na spełnianie zadań statutem im przekazanych. Niekiedy Władze nadzorcze odmawiają nadto zniesienia owych wyjątkowych zarządzeń, względnie przeprowadzenia wyboru autonomicznych organów kas, pomimo nacisku, wywieranego w tej mierze bądź przez prasę, bądź ze strony kół bezpośrednio interesowanych.

Gdy o tych wszystkich zarządzeniach c. k. Namiestnictwo nie zawsze otrzymuje urzędową wiadomość, tem samem nie ma podstawy do ocenienia, czy i o ile podniesione przeciw tym zarządzeniom zarzuty można uważać za uzasadnione.

Zarządzam, aby Władze nadzorcze kas chorych na przyszłość zawsze donosiły c. k. Namiestnictwu o każdem ważniejszem zarządzeniu, wydanem w celach sanacyi kas chorych, dołączając odpis dotyczącego rozporządzenia i to bez względu na to, czy przeciw temu rekurs wniesiono. Również należy donosić c. k. Namiestnictwu o powodach, dla których odmówiono w danym wypadku prośbie o wprowadzenie napowrót w urzędowanie autonomicznych organów kasy, względnie rozpisania wyboru tych organów.

Jeżeli autonomiczny Zarząd kasy chorych został rozwiązany, należy mi o tem donieść do dni 8 miu z dołączeniem odpisu odnośnego rozporządzenia i wyjaśnieniem, komu prowadzenie kasy poruczono.

Co do autonomicznych Zarządów donieść należy, kiedy kończy się okres ich urzędowania, a jeżeli już się ukończył, dlaczego wybór nowych organów nie został jeszcze przeprowadzony.

C. k. Namiestnik
Bobrzyński w. r.

Z tego urzędowego okólnika widać, że namiestnictwo odczuwa i rozumie dobrze, jak bardzo kompromitują rząd bezpodstawne zamachy starostów na autonomię Kas chorych. A jednak — mimo tego „kawałka" urzędowego — drohobycka Kasa chorych musiała jeszcze pół roku czekać na usunięcie komisarza rządowego, do nowosądeckiej Kasy chorych już po tym tajnym okólniku wprowadzono komisarza rządowego, który tam do dziśdnia siedzi, a w jarosławskiej Kasie chorych także rządzi komisarz i nie myśli o rozpisaniu wyborów. Ot, co znaczą okólniki p. Bobrzyńskiego...

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Przegląd społeczny.

Z drohobyckiej kasy chorych. Piszą nam z Drohobycza: W niedzielę 23 bm. odbyło się walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu, zwołane przez stary reaktywowany zarząd Kasy, celem przeprowadzenia wyboru rady nadzorczej i sądu polubownego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes tow. inż. Maryan Wieleżyński, było manifestacyą dla reaktywowanego zarządu.

Prezes na wstępie swego przemówienia uprosił zebranych o powstanie z miejsc, celem uczczenia bł. pamięci delegata Kasy Maurycego Rinzlera, który zginął podczas krwawych zajść w Drohobyczu w dniu 19 czerwca br. Następnie wspomniawszy o rozwiązaniu Zarządu Kasy chorych dnia 23 listopada ub. r., zawiadomił, że stary Zarząd w ostatnich dniach został napowrót przywrócony do urzędowania. Przez kilka miesięcy członkowie Zarządu stali pod śledztwem sądowem, a sędzia śledczy przy przesłuchiwaniu członków Zarządu i personalu Kasy wzruszał ramionami nad postawionymi członkom Zarządu zarzutami. Praca komisarza rządowego w Kasie przez czas jego urzędowania była złą i nie produktywną, a delegaci będą mieli sposobność szczegółowego poinformowania się o rezultatach gospodarki komisarza w Kasie na najbliższem walnem zgromadzeniu. Rozwiązanie Zarządu Kasy było gwałtem popełnionym na instytucyi robotniczej; a rząd przez wprowadzenie komisarza rządowego do Kasy wprowadził do tej instytucyi po raz pierwszy politykę. Kiedy dnia 4 października ub. r. przybyła do Kasy komisya z Namiestnictwa z radcą rachunkowym Andraszkiem i komisarzem Danielcem, to z góry było wiadomem, iż komisya ta nie przybyła w celu zrewidowania Kasy, ale zupełnie inne pobudki natury politycznej miała na celu. Cel komisyi uwydatnił się w pierwszych dniach szkontrum. Przez cały czas rewizyi nic nie znaleziono w Kasie, coby mogło świadczyć o złej gospodarce Zarządu, mimo to rozwiązano Zarząd, zabrano księgi do Prokuratoryi państwa, by tym czynem rzucić podejrzenie na przywódców robotniczych i zdyskredytować ich w oczach robotników, którzy w tym czasie byli w gorącym stadyum walki o 8-godzinną szychtę w przemyśle naftowym. Jednakże cała kampania przeciwko Kasie chorych skończyła się zupełną kompromitacyą rządu.

Po prezesie zabrał głos p. Joachim Herbst, przewodniczący komisyi rewizyjnej, wybranej na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów, celem gruntownego zbadania rachunków Kasy za rok 1909. Rzeczona komisya dobrała sobie znawców w osobach p. Emila Sikory, inspektora Związku powiatowych Kas chorych we Lwowie i Karola Nachera, sekretarza miejskiej Kasy chorych we Lwowie, odbyła kilkanaście posiedzeń i ku zupełnemu zadowoleniu sprawdziła, że rachunki i cała gospodarka Kasy były prowadzone zgodnie ze statutem i ustawą i że wszystkie zarzuty podnoszone przeciwko zarządowi były nieprawdziwe i wprost z palca wyssane; wobec tego wnosi p. Herbst o udzielenie zarządowi absolutoryum.

Wniosek powyższy uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, poczem prezes podziękował komisyi za jej trudy przy sprawdzaniu rachunków.

Po dokonaniu wyborów do rady nadzorczej i sądu polubownego walne zgromadzenie delegatów poleciło zarządowi Kasy chorych, by przy badaniu gospodarki Kasy za rządów komisarza rządowego, zbadał wysokość szkody, powstałej na niekorzyść Kasy skutkiem gospodarki komisarza, tudzież by następnie poczynił kroki celem ścigania rządu za ewentualną szkodę.

Po uchwaleniu jeszcze kilku wniosków administracyjnej natury, zamknięto obrady walnego zgromadzenia.

Lokaut w Norwegii trwa dalej i nawet się rozszerza, obejmując dziś do **40.000** robotników. Nastrój jest bardzo dobry. Większa część zlokautowanych znajduje sobie pracę u chłopów przy sianokosie lub na wybrzeżach przy połowie ryb. Centrala zawodowa nałożyła na niezlokautowanych nadzwyczajny podatek w kwocie korony tygodniowo. Wpływają obfite składki dobrowolne. Pracodawcy trwają dalej przy swem ultimatum, proponując tylko niewielką podwyżkę płacy minimalnej — w razie jeśli przemysłowa konjunktura ułoży się pomyślnie. Pośredniczą w dalszym ciągu konserwatysta Halvorsen i deputowany socyalistyczny pastor tow. dr Eriksen.

Z literatury i sztuki.

Rozstrzygnięcie konkursu imienia p. Henryka Grohmanna na najlepszą akwafortę w Zakopanem: Sąd konkursowy, złożony z pp. T. Axentowicza, H. Grohmanna, dra F. Kopery, J. Skotnickiego i P. Stachiewicza, przyznał jednomyślnie pierwszą nagrodę akwafortcie, oznaczonej godłem „Kreska", a przedstawiającej głowę starego górala; II gą nagrodę oddano rycinie, przedstawiającej „Ogrojec przy kościele św. Barbary" z godłem „Maryla"; III-cią zaś pracy, zatytułowanej „Mój dom rodzinny" p. Zofii Stankiewiczównej. Dzięki ofiarności p. H. Grohmanna, który wobec dodatniego wyniku ustanowił jeszcze czwartą nagrodę, sąd konkursowy przyznał ją dziełu pod godłem „Inowłódź nad Pilicą". Nadto wyrózniono akwafortę p. t. „Szewc" p. Karola Mondrala.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem akwaforty pod godłem „Kreska" jest p. Władysław Skoczylas, z godłem „Maryla" p. Jan Rubczak, wreszcie dzieła z napisem „Inowłódź nad Pilicą" p. Feliks Jabłczyński.

P. Henryk Grohmann oświadczył wkońcu, że w roku przyszłym ponownie urządzi konkurs na akwafortę polską.

Zaraz po otwarciu wystawy zakupiło Muzeum Narodowe w Krakowie 1 akwafortę p. W. Skoczylasa, 6 akwafort z widokami z Kazimierza nad Wisłą p. Skotnickiego, obesłanych hors concours, i J. Rubczaka „Widok katedry w Rouen".

Następnie krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zakupiło akwaforty pp. J. Rubczaka „Sosny" i „Wejście do kościoła św. Barbary"; Wł. Skoczylasa „Stary góral"; J. Skotnickiego „Rzepicha", „Zamiatacze" i „Dąb"; Z. Stankiewiczównej „Dworek" i „Mój rodzinny dom".

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Nowiny krakowskie.

W sprawie zabicia woźnicy Wasielskiego przez policyantów otrzymujemy ze sfer lekarskich informacye na podstawie badań dokonanych w ciągu tych kilku dni, w których nieszczęśliwy dogorywał w szpitalu. Wedle tych obserwacyj jest rzeczą stwierdzoną z całą ścisłością, że Wasielski miał złamaną podstawę czaszki; że Wasielski absolutnie nie miał zwapnienia tętnic, że zatem wykluczonem jest, jakoby zwapnienie tętnic było przyczyną wynaczynienia krwi do mózgu. Zauważono dalej na szyi Wasielskiego pręgę czerwoną, jakgdyby pochodzącą z duszenia.

Sekcya sądowo-lekarska została już dokonana, ale wynik jej trzymany jest w tajemnicy. Ponieważ całe postępowanie sądu wojennego jest tajne i dlatego nie może budzić zaufania, przeto pożądanem byłoby, żeby przynajmniej wynik sekcyi został podany do publicznej wiadomości.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu kwietniu b. r. przedstawia się, jak następuje: Małżeństw zawarto 55, urodziło się żywo 356 (chłopców 195, dziewcząt 161), nieżywo 10. Zmarło ogółem 342 (Krakowian 234, obcych 103, mężczyzn 174, kobiet 168). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość osób zmarła na gruźlicę (86), na choroby dróg oddechowych 70, na choroby serca zmarło 21, na nowotwory 28, na dyfteryę 6, na koklusz 2, na szkarlatynę 9, na tyfus brzuszny 2 osoby i t. d. W kwietniu zaszło 140 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 36 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej grasowała szkarlatyna (40 wypadków), dalej koklusz (26 wypadków), dyfterya 12, odra 13, ospica 12. Zaszło 15 wypadków wodowstrętu przez pokąsanie. Samobójstw były 3 wypadki.

V zjazd delegatów Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi odbędzie się w sobotę 9 września w sali Rady miejskiej w Krakowie z następującym programem: Sprawozdanie z czynności naczelnego zarządu; nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka; sprawozdanie krajowej komisyi rewizyjnej; sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego"; zmiana statutu Związku; sprawozdanie z obrotu i stanu związkowej fabryki zeszytów; ułożenie programu działalności Związku; stanowisko nauczycielstwa wobec zaniedbania szkolnictwa ludowego w kraju; wnioski i ustanowienie wkładek; zarys projektu pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego; wybory: a) 9 członków do naczelnego zarządu w miejsce ustępujących; b) 7 członków krajowego sądu honorowego; c) 5 członków krajowej komisyi rewizyjnej.

Upały, które tyle ofiar pociągnęły za sobą w Ameryce, przeniosły się także do nas. — W Krakowie upały dają się ogromnie ludziom we znaki, gdyż termometer wykazuje w południe 41 stopni Celsiusza. Jak dotąd nie zdarzył się mimo tego gorąca żaden wypadek porażenia od słońca. Stosunkowo do Wiednia i innych miast austryackich gorąco u nas jest dosyć znośne. Nietyle mieszkańcy Krakowa lecz przedewszystkiem rolnicy skarżą się na to niesłychane gorąco, które zagraża urodzajowi niektórych produktów rolnych, jak ziemniakom, które zupełnie spaliło. Zboża mimo upału rokują piękne urodzaje. Upały więc mogą zgotować wielką klęskę dla rolnictwa, co za sobą pociągnie drożyznę ziemniaków. Dalsze trwanie upałów może wydać smutne bardzo rezultaty.

Z opery. W niedzielę 30 b. m. o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu na benefis chóru opery lwowskiej daną będzie opera „Mignon" w 3 aktach 4 odsłonach Ambr. Thomasa, ciesząca się wielkiem powodzeniem w bieżącym sezonie. W przedstawieniu tem biorą łaskawy współudział: p. Wanda Hendrichówna w roli tytułowej, którą z wielkiem powodzeniem śpiewała we Lwowie, oraz panie Makusz i Sawicka i panowie Tadeusz Łowczyński, Wł. Paszkowski, Bol. Sulikowski. Wielce interesującym będzie jedyny występ artysty opery p. Adama Ludwiga, prof. konserwatoryum krakowskiego, w roli Lotaryusza. Ceny miejsc zniżone.

Cyrk Henry przybywa tu osobnym pociągiem ze Lwowa we czwartek 27 b. m. o godzinie 5 rano i przeprowadzi całe swe urządzenie pochodem przez miasto na Błonia. Przedstawienia rozpoczną się w piątek o godzinie $8\frac{1}{4}$ wieczór; w sobotę i niedzielę odbędą się 2 przedstawienia.

Przyczyny samobójstwa dra Süsskinda w Karlsbadzie podają znający stosunki następujące: Przyczyną samobójstwa były niepowodzenia w transakcyach finansowych. Dr Süsskind przystąpił przed rokiem do budowy wielkiego domu w Karlsbadzie, w najruchliwszym punkcie miasta, naprzeciw „Sprudla". W jesieni ubiegłego roku rozpoczęto budowę, którą prowadził miejscowy architekt. W toku budowy zgłosił się do dr Süsskinda rzekomy architekt wiedeński niejaki Röderer i zaproponował mu, że będzie prowadził dalszą budowę po cenie niższej, niż architekt karlsbadzki. Dr Süsskind odebrał budowę dotychczasowemu przedsiębiorcy i oddał ją Rödererowi, przyczem wręczył mu weksle na kilkadziesiąt tysięcy koron, które tenże zeskontował. Okazało się, że Röderer jest zwykłym oszustem, został bowiem za różne sprawki w Wiedniu aresztowany. Dr Süsskind musiał weksle wykupić, a budowę z powrotem oddać pierwszemu przedsiębiorcy. Z tych przyczyn budowa się opóźniła, wskutek czego dr Süsskind poniósł dalsze straty, gdyż wynajął w budującym się domu lokal na kawiarnię, przyczem zobowiązał się dostarczyć lokalu do ściśle oznaczonego dnia, pod rygorem zapłaty odszkodowania za każdy dzień zwłoki po 200 kor. Dr Süsskind nie mógł dostarczyć lokalu na dzień umówiony, wskutek czego musiał płacić powyższe odszkodowanie. Rodzina dra Süsskinda nic nie wiedziała o tych jego transakcyach ani o wekslach. Dr Süsskind popadł z powodu tych niepowodzeń w stan najwyższego rozdrażnienia i odebrał sobie życie. Stan jego majątku jest na ogół pomyślny, gdyż kamienica w Karlsbadzie warta jest około milion koron, pozatem posiadał dr Süsskind połowę wielkiej kamienicy przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Aresztowany „architekt" Röderer kręcił się w zeszłym roku także w Krakowie, ale nie udało się mu na gruncie krakowskim żadne „przedsiębiorstwo".

Echo morderstwa przy ulicy Szlak. Mieszkanie zamordowanej p. Siennickiej przy ulicy Szlak oddał wczoraj sędzia śledczy do użytku córce zamordowanej. Jest to dowód, że w mieszkaniu tem dalszego urzędowania władz śledczych już nie będzie.

Okradanie emigrantów. Jadącemu do Ameryki Fediowi Chmielakowi skradziono w pociągu między Tarnowem a Kłajem 130 K.

Aresztowano 16-letniego Romana Rogowskiego, jako podejrzanego o uczestnictwo w włamaniu do mieszkania Lachsa przy ulicy Dietlowskiej. Aresztowano Jana Modnickiego za współudział w włamaniu przy ulicy Topolowej.

— **Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych** (Wiślna 4) odbędzie walne zgromadzenie w czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa 26: „Dziewczyna z lalką".
Czwartek 27: „Miłość cygańska".
Piątek 28: „Dziewczyna z lalką".
Sobota 29: „Faust".
Niedziela 30 po południu: Przedstawienie na benefis członków chóru.
Niedziela 30 wieczór: „Miłość cygańska".
Poniedziałek 31: „Cyrulik sewilski".
Wtorek 1 sierpnia: „Dziewczyna z lalką".
Środa 2: „Sprzedana narzeczona".
Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg".
Piątek 4: „Faust".
Sobota 5: „Miłość cygańska".

Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 6 wieczór: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

Nowiny lwowskie.

Czyn rozpaczy matki. W okolicy Góry stracenia rozeszła się onegdaj wieść, że do lasku na Kleparowie udała się z dwojgiem dzieci jakaś kobieta, która, jak mówiono, miała zamiar dzieci te pomordować i sama popełnić samobójstwo. Za nieznajomą udało się natychmiast kilku mężczyzn i ci odszukali ją w lesie. Przytrzymana przyznała się, że istotnie chciała dokonać krwawego czynu, a skłoniła ją do tego ogromna nędza, w jakiej wraz z dziećmi żyje i że winę tej nędzy ponosi jej mąż, który zapija się, a na utrzymanie nic jej nie daje. Sprowadzona na inspekcyę policyjną zmieniła zeznania, twierdząc, że do lasu wyszła tylko na przechadzkę, bez jakichkolwiek innych celów i podała, że nazywa się Z., a mieszka przy ul. Rappaporta l. 9. W czasie rewizyi znaleziono przy niej długi, wyostrzony nóż kuchenny. Policya zawezwała męża i oddała mu dzieci i żonę pod opiekę.

Zmarł wczoraj Władysław Kwiatkiewicz, znakomity artysta dramatyczny teatru miejskiego, w wieku 38 lat. Do sceny lwowskiej należał od r. 1893.

Z kraju.

Szykanowanie górników. Z Wieliczki piszą nam: Osławiony radca Müller w niesłychany sposób szykanuje górników salinarnych. Górnicy, którym z zemsty za popieranie kandydatury tow. dra Bobrowskiego pogorszono warunki pracy, chcieli się dziś w tej sprawie odnieść do ministerstwa skarbu, aby położyć kres wszechwładzy kacyków prowincyonalnych. Tymczasem Müller nie udzielił im urlopu tak, że górnicy nie mogli wyjechać do Wiednia, gdzie już w ministerstwie mieli wyrobioną audyencyę i czekali na nią posłowie. W ten sposób Müller rabuje im doniosłe prawo udawania się w deputacyi do najwyższej swej władzy. Myli się on, jeżeli myśli, że w ten sposób złamie organizacyę górników. Niech się też pozbędzie planu wysyłania własnej deputacyi, gdyż niktby w niej nie wziął udziału, bo wszyscy się już na nim poznali.

Uwolnienie studentów z Wadowic, aresztowanych przez policyę rosyjską w Olkuszu pod zarzutem szpiegostwa, nastąpiło onegdaj i obaj już wrócili do domu. Uwolnienie przeprowadził ojciec jednego z aresztowanych.

Pożary. W Surmaczówce (pow. Jarosław) spaliło się 22 b. m. 10 domów z budynkami gospodarczymi.

W Czernelicy (pow. Horodenka) spalił się 19 b. m. dom Szomera, przyczem 4 osoby odniosły tak ciężkie poparzenia, że jedna umarła, a dwie walczą ze śmiercią.

Tajemnicze strzały do pociągu. Jedno z pism lwowskich podaje następujące dwa wypadki: Dnia 14 b. m., gdy pociąg pospieszny nr. 203, dążąc z Krakowa, znajdował się już za Przemyślem, przeprowadzał rewizyę biletów w pociągu rewizor p. Sagański. Towarzyszył mu przytem konduktor. Nagle padł strzał, przebił szybę w oknie wagonu i kula zraniła konduktora w rękę. Lekką ranę zawdzięcza ów konduktor tylko temu, że szyby w oknach są grube, więc osłabiły siłę kul. Drugi zamach zdarzył się dnia 19 b. m. Gdy ten sam pociąg pospieszny nr. 203, dążąc z Krakowa, był około 3 kilometry przed Gródkiem Jagiellońskim, znów padł strzał z browninga do wagonu restauracyjnego. Siedzieli w nim wówczas między innymi pp. W. Janowski, budowniczy we Lwowie, starszy rewident kolejowy Wolański i inspektor kolejowy Löffler. Kula przebiła szybę i przeleciała tuż nad głową p. Janowskiego. Gdyby kula była poszła o cal niżej, p. Janowski mógłby był zostać śmiertelnie raniony w głowę. Odpadki szkła rozleciały się na wszystkie strony. Kulę znaleziono w wagonie na podłodze.

Z Żywca piszą nam: Miasto nasze jest ogromnie zadłużone i obciążone dodatkami gminnymi. Do tego doprowadziły głupie rządy starych zacofańców, którzy tępili ruch robotniczy, nie chcieli fabryk, bali się sądu obwodowego, nie chcieli, ażeby przechodziła przez miejskie grunta kolej, i nie dopuścili do wybudowania stacyi kolejowej, przez co Żywiec jest dziurą bez życia i ruchu.

Obecnie stoi gmina nad przepaścią bankructwa; potrzeba pieniędzy na odrestaurowanie kościoła parafialnego, który jest zniszczony: koniecznem jest postawienie hygienicznej rzeźni miejskiej, przeprowadzenie kanalizacyi miasteczka, budowa odpowiedniej strażnicy pożarnej, przeniesienie placu targowego w odpowiednie miejsce, adaptacye budynków szkolnych, brukowanie rynku i ulic bocznych i wiele innych rzeczy.

Stan ubogich w mieście, szczycącem się katolicyzmem, jest opłakany i wprost barbarzyński. Dla biednych, przynależnych do miasta, nie ma przytułku; niedawno zmarły stary Obtułowicz, który przez długie lata wysługiwał się gminie, zamiatając ulice, zmarł w największej nędzy w gminnym areszcie za kratą, bo nie miał innego noclegu, a w domu dla ubogich starców nie było przytuliska dla tego biedaka, który dostawał z gminy tylko **15 ct.** dziennie na utrzymanie. Oto jest gospodarka t. zw. pobożnych katolickich obywateli, którzy prześladują socyalistów.

Wpisy do polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.). W pierwszych dniach września b. r. rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. kurs przygotowawczy, na który mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18 do 28 lat i wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką, odbytą w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwuletnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego lub węgla brunatnego, w takim razie wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Kandydaci, czyniący zadość tym wymaganiom, mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają: a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub b) ukończone cztery klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową. Egzamin wstępny na kurs przygotowawczy obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki i 3) arytmetykę, a to w zakresie egzaminu wstępnego do gimnazyum lub szkół realnych.

Podanie o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, jakoteż zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (jego rodzice lub opiekunowie) posiada środki pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat nauki bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym (rekomendowanym) wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce podpisanej dyrekcyi szkoły. Po upływie pewnego czasu otrzyma kandydat odpowiedź, czy do szkoły może być przyjętym i kiedy ma się zgłosić do egzaminu wstępnego, który ma się odbyć w pierwszych dniach września.

Nauka w szkole jest bezpłatną. Równoczesna praca w kopalni jest wykluczoną. Przy szkole istnieje internat obowiązkowy dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło, śniadanie i obiad wynosi 35 koron miesięcznie płatne z góry.

Z powodu wielkiej liczby zgłaszających się kandydatów na stosunkowo niewiele miejsc wolnych, mają pierwszeństwo starsi przed młodszymi, zdolniejsi przed mniej zdolnymi i poleceni przez zarządy kopalń przed prywatnymi.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej, Dąbrowa, Śląsk austr.

Z zaboru rosyjskiego.

Strzały do policyi. Z Częstochowy donoszą pod datą 22 b. m.: Około godz. 10½ pomocnik komisarza I. cyrkułu Lejdenius, z 2 policyantami: Kucharskim i Prokopienką, obchodził swój rewir. Po wyjściu z piwiarni, mieszczącej się w ostatnim domu za szpagaciarnią, pomocnik komisarza spostrzegł na ulicy dwóch młodych ludzi i kazał im się zatrzymać. W odpowiedzi padły gęste strzały rewolwerowe. Strażnicy odpowiedzieli strzałami. Tymczasem jedna z kul trafiła w bok strażnika Prokopienkę, który upadł na ziemię. Drugi strażnik otrzymał ranę w prawą stopę.

Na odgłos strzałów nadbiegł śpieszący, prawdopodobnie do koszar, szeregowiec 14 mitawskiego pułku dragonów. Zabłąkana lub do niego skierowana przez nieznajomych kula, trafiła go w piersi i położyła trupem na miejscu.

Wybuch miny. Z Warszawy donoszą: Podczas ćwiczeń w obozie saperów wybuchła mina, zawierająca 1½ puda prochu. Dwóch żołnierzy zabitych, dwóch oficerów i czterech żołnierzy ciężko rannych.

Ze świata.

Upały. Z Wiednia donoszą: W ciągu dnia wczorajszego wiele osób wskutek gorąca zemdlało; między innymi pewien konduktor tramwajowy podczas jazdy zemdlał, wypadł z tramwaju i ciężko się potłukł. Także wiele osób, nie mogąc się doczekać kąpieli, na deskach przy zakładach kąpielowych wylegiwało się na słońcu, przyczem zaszło kilkadziesiąt wypadków oparzenia skóry i to niektóre dość ciężkie.

Z Budapesztu donoszą: W parowym zakładzie czyszczenia sukien zachorowało 9 dziewcząt wskutek gorąca. W Baks jeden robotnik zmarł na udar słoneczny. Upał dochodził do 52 stopni Celsiusza.

Pożar w Konstantynopolu. Wedle oficyalnych sprawozdań, spłonęło **2700** domów, **300** magazynów, **16** meczetów, dwa budynki rządowe, urząd sztabu generalnego, dwa klasztory, kilka szkół. Pożar powstał z powodu nieostrożności Persa Mechmeda, którego aresztowano. Komitet rozdziela środki żywności. Jako wynik dotychczasowych dochodzeń podają władze, że **100.000 ludzi jest bez dachu**; szkody w materyałach oceniają na 40 milionów franków. Śmierć 40 ludzi uważają za pewną, wielu innych brak. Kilkuset policyantów jest rannych; bardzo wiele osób oślepło.

Całe miasto jest pod wrażeniem katastrofy pożaru. Zwłaszcza wśród niższych warstw panuje podejrzenie, że ogień podłożono. Najmniejszy pożar, jaki w lecie prawie codzień się wydarza, wywołuje teraz wzburzenie, zwłaszcza, że prasa lokalna mówi o wielu aresztowaniach podpalaczów. — Oficyalnie stwierdzają, że przy tych aresztowaniach szło głównie o złodziei. ¾ uwięzionych wypuszczono na wolność; przeciw tym, którzy są w więzieniu, niema podejrzeń o podpalenie.

W obawie, żeby agitatorzy nie wywołali rozruchów, rząd wydał stosowne zarządzenia. Konna policya przeciąga ulicami Stambułu. Akcya pomocnicza jest w pełnym toku. Rozważane są plany odbudowania miasta, do czego konieczna jest pożyczka państwowa. Część bezdomnych obozuje w namiotach wojskowych. Władze rozdzielają żywność.

Katastrofa awiatyczna. Z Petersburga donoszą: Awiator Śluzareńko, który z pasażerem Szymańskim wzniósł się wczoraj rano, aby wykonać lot do Moskwy, spadł koło Carskiego Sioła. Szymański zabity, Sluzareńko złamał obie nogi.

Sprawa dowozu mięsa w parlamencie.

Wiedeń, 26 lipca.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent o godz. 10, poczem po odczytaniu wpływów przerwał posiedzenie, ponieważ wszystkich kandydatów do komisyj jeszcze nie mianowano. Po podjęciu posiedzenia Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym

w sprawie importu mięsa.

Dla uzasadnienia wniosku socyalno-demokratycznego zabrał głos tow. poseł Reumann.

Pos. Reumann uzasadniał szczegółowo swój wniosek i polemizował z wczorajszymi wywodami bar. Gautscha. W Austryi nie ma ustawy, którаby zakazywała importu mięsa. Mowca ubolewa, że rząd austryacki jest tak ustępliwy wobec Węgier ze szkodą dla ludności.

Tow. Reumann oświadcza się za wolnym importem mięsa zamorskiego. Nie można czekać i przypatrywać się, aż wybuchną rozruchy głodowe.

Zabiera głos poseł Pitacco, liberał włoski z Tryestu.

TELEGRAMY

z dnia 26 lipca.

Demonstracya.

Paryż. Około 100 młodych ludzi urządziło wczoraj wieczorem manifestacyę przeciw postępowaniu stosowanemu do więźniów politycznych. Chcieli dotrzeć do ministerstwa sprawiedliwości, policya rozprószyła ich, 4 aresztowano. (Chodziło tu, jak się zdaje, o Hervego, któremu miano w więzieniu zabronić pisania artykułów. *Przyp. Red.*).

Układy niemiecko-francuskie o Marokko.

Paryż „Matin“ donosi z Londynu, że ambasador angielski w Paryżu zdał swemu rządowi sprawę o rokowaniach niemiecko-francuskich. Gabinet londyński stoi na stanowisku, że nadmierne rozszerzenie posiadłości niemieckich w Afryce środkowej byłoby niebezpiecznem dla interesów angielskich. Francyi natomiast wolno na innym terenie porozumieć się z Niemcami w sprawie Marokka. Jeżeli chodzić będzie o niemiecki Kamerun, to Anglia nie sprzeciwi się takiemu układowi, nie życzy sobie jednak w żadnym punkcie być sąsiadką Niemiec w Kongo.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 6 wypadków cholery, z tego dwa śmiertelne. Od 1 czerwca do 22 lipca wydarzyło się 32 wypadków cholery, z tego 18 śmiertelnych.

Najazd wypędzonego szacha na Persyę.

Teheran. Parlament uchwalił usunąć prezydenta ministrów Sipahdara. Oddział wojska, złożony z 900 żołnierzy piechoty i 200 kawaleryi, wyruszył przeciw ex-szachowi.

Teheran. Nowy gabinet ma być utworzony wieczorem. Ministrem prezydentem i ministrem wojny ma zostać Samsan el Saltaneh. Uwięziono 30 osób. W miarodajnych kołach wyrażają zdanie, że powrót ex-szacha sprzeciwiałby się protokołom podpisanym przez Anglię i Rosyę. Oba te państwa powinny dać oświadczenie, że byłemu szachowi pod żadnym warunkiem nie wolno wstępować na tron; to uspokoiłoby opinię publiczną.

Tebris. (Pet. ag. tel.). W celu zastraszenia zwolenników ex szacha ustawiono przed mieszkaniem generał gubernatora szubienicę.

Rewolucya w republice murzyńskiej Haiti.

Port au Prince. Rewolucya rozszerzyła się na południe. Miasto Jérémie podniosło się na rzecz generała Foncharda, który jest posłem Haiti w Niemczech.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.). Posiedzenie zarządu Związku odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo potrzebna.

Konferencya zarządów wszystkich grup zawodowych, należących do Związku, odbędzie się we wtorek 1 sierpnia o godz. 7 wieczorem. Uprasza się zarządy o jaknajliczniejsze obesłanie konferencyi.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu c. k. Radcy Budownictwa St. Tillowi, Panu Inżynierowi Janowi Weberowi i kierownikowi kursu p. Stefanowi Kordyszowi za tyle żmudnej pracy i poświęcenia w czasie trwania kursu samorodnego spajania metali składają uczestnicy tegoż najszczersze podziękowanie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Czeladnika rymarskiego
tylko zdolnego i samodzielnego z zapewnieniem całorocznego zajęcia, poszukuje M. Leitner, Kraków, ul. Basztowa 19.

Czeladnik stelmachski
zostanie zaraz przyjęty na stałe. Adres: Pracownia stelmachska H. Skalskiego, ul. św. Filipa 11.

Posady
praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Uczeń do praktyki
oraz panny, umiejące rysować i malować znajdą umieszczenie w Zakładzie repr. art. „Zorza“ w Krakowie, ul. Krzyża 7.

2 czeladników tapicerskich
poszukuje się do pierwszorzędnej pracowni. Zgłaszać się mogą tylko pierwszorzędne siły. Teodor Kysiak, Lwów, Kościuszki 20.

Czeladnika pilnikarskiego
na maszynę biegłego oraz **chłopca** starszego oo praktyki poszukuję.
Zgłoszenia pisemne Jan Sądel, fabryka pilników i raszpli, Kraków-Grzegórzki, Woźniakowskiego 35.

Morele aprikosy
brzoskwinie 5 klg. kor. 3·—, jabłka gruszki, śliwki kor. 2·50, zielona fasolka, pomidory, oraz różne wczesne jarzyny za kor. 2·—, dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Bilard
w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Miodobrania rozpocząłem.
Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K. 7·80. Miód stołowy do picia 5 kg, gąsiorek K. 6·20. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 12.— Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Zdolnego inkasenta
a zarazem akwizytora do bardzo pokupnego artykułu poszukuje większy dom handlowy. — Zgłoszenia pod **B.** do Działu inseratowego „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Zgubiono

teczkę z aktami na dworcu w Krakowie lub w pociągu osobowym w kierunku do Wiednia. Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody.
Zgłoszenia: Redakcya „Dwutygodnika dostaw“, Lwów.

Panny
do krawieczyzny poszukuje się ul. Grodzka 3. II. p.

Chłopiec służący do biura
obznajomiony dobrze z obsługą, potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Bobrowski, Radziwiłłowska 25, parter „Tepege“.

PARCELA
do sprzedania w Prądniku białym 930 sążni kwadratowych, nadająca się pod fabrykę, na przedmieściu wielkiego Krakowa w pobliżu nowo budującego się dworca towarowego. Może być sprzedaną także częściowo. Wiadomość w sklepiku ul. Krowoderska 17, Kraków.

Realność

w śródmieściu
nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Od państwa
złożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od **14 K** wyżej, ubrania marynarkowe od **14 K** wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania **3 K**).
Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro.
Telefon Nr. 9101.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską** pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.

Hurtownie: **G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

Niniejszem mam zaszczyt najprzejmniej donieść, iż powróciwszy po długiem prowadzeniu pierwszorzędnych zakładów instalacyjnych za granicą, otworzyłem **z dniem 15-go lipca 1911 r. w Krakowie, przy ulicy Lubicz l. 3**

ZAKŁAD INSTALACYJNY WODOCIĄGÓW

i oświetlenia gazowego i acetylenowego

Zakładam również wszelkie pompy, jakoteż utrzymuję na składzie wszystkie części składowe.

Nowość!! Dotychczas w Krakowie nie praktykowana.

Uskuteczniam za pomocą samorodnego spajania reparacye wszelkich złamanych przyrządów z żelaza kutego i lanego, mosiądzu i miedzi, jakoto narzędzi, części składowych do maszyn itd.

Długoletnia praktyka za granicą, jakoteż uzyskane odznaczenia na wystawach i odpowiednie zasoby materyalne dają mi możność jaknajskrupulatniejszego wykonania powierzonych mi robót.

Polecam się przeto łask. względom Szan. P. T. Publiczności i kreślę

Józef Feiner Instalator
Kraków, ulica Lubicz l. 3.

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu poleca
K. Zieliński = optyk = Kraków, Linia A-B 39.

RZADKA OKAZYA

Z powodu większych zapasów sprzedajemy po nader niskich cenach:

PÓŁBUCIKI PŁÓCIENNE

damskie i męskie, elegancko wykończone, w kolorze popielatym i piaskowym, okładane skórką, od Nr. 35 do Nr. 46, przeciętnie

po 80 hal. za parę czyli kor. 9·50 za tuzin.

Bardzo elegancko wykończone **całe buciki płócienne** damskie do sznurowania, w kolorze czarnym, z kapką lakier. na wysokim skórkowym obcasie od Nr. 35 do Nr. 42 po **K 1·85** za parę, czyli K 22·— za tuzin. Te same dla **panienek** od Nr. 29 do Nr. 34 po **kor. 1·25** za parę, czyli kor. 15 za tuzin.

Pierwsza austro-węgierska fabryka obówa płóciennego **T. & A. BATA w ILINIE na Morawii.**

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.: białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.: szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedycze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka
Oświęcim.



Uważajcie

przy zakupnie na

markę ochronną

prawdziwych

Palma kauczukowych obcasów.

Miejski Urząd Pośrednictwa Pracy

w Krakowie

Plac WW. Świętych L. 1 (obok Magistratu) — dostarcza

służby domowej oraz robotników różnych kategoryj.

Pracodawcy opłacają przy zgłoszeniu 1 koronę. Opłatę tę, w razie bezskutecznego załatwiania, Urząd zwraca po upływie dni 30-tu, jeżeli zgłoszenie wznowionem nie zostało. — Opłatę uiścić należy z góry.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.

Godziny urzędowe: rano od 9 do 1 w południe i od 3 do 4 po południu. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem

Nową pracownię i Skład kapeluszy

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem

Jan Kurzydło.

BEZPŁATNIE!

Kto cierpi na Reumatyzm lub Podagrę?

Ja wynalazłem zupełnie nieszkodliwy środek dla leczenia tej męczącej choroby — reumatyzmu, i aby obznajmić bliżej każdego czytelnika tej gazety, chętnie wysyłam ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę tego środka i broszurę w języku polskim, objaśniającą wszystkie formy tej choroby. Ten skuteczny środek oswobodził wielu od kuli i laski. Adresować: M. E. Trayser, No. 159 Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:

Kompletne pracownie i fabryki

we wszelkich gałęziach przemysłu.

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!

Dostarcza także wszelkich surowców.



Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,

WÓZKI AMERYKAŃSKIE
do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich
S. W. Lipschütz
Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

Ostatnia nowość!



Cenniki darmo i opłatnie.

Już nadeszły zachwycające

Półbuciki i pantofelki z klamrami

Pantofelki wycięte od .... **kor. 3·20**

Bardzo eleg. półbuciki z klamrami od .... **kor. 4·50**

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju po niskich stałych cenach fabrycznych, na podeszwach uwidocznionych.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Kraków, Rynek główny L. 14.

Zastępca: L. STEIGLER.

130 filij we wszystkich większych miastach kraju i zagranicą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])